

# Gdy nauka idzie w las podtopienia stają się regułą

Napisano dnia: 2020-07-10 13:50:39



**MIĘDZYLESIE.** Ostatni poniedziałek czerwca br. w wielu miejscach gminy był dniem ogromnej walki z zagrożeniem podtopieniami. Kolejny raz okazało się, że intensywne opady deszczu są w stanie skutecznie naruszyć spokój sporej grupy mieszkańców, zmuszając ich do ochrony swojego mienia. Niestety, gdzieś tam niebezpieczeństwo pojawiło się w następstwie nieprzemysłanych wcześniej działań co niektórych osób...

Na około 5 mln zł oszacowano szkody w mieniu spowodowane przez ostatnie podtopienia na terenie gminy Międzylesie. Mogły być większe, ale w poniedziałek, 29 czerwca woda w ciekach zaczęła się spłaszczać, po czym stopniowo opadać. Jednak wcześniej na wodowskazie osiągnęła poziom 235 cm, czyli ostrzegający o zagrożeniu powodziowym. Doświadczyli jego niektórzy mieszkańcy Nagodzie, Roztok i Długopola Górnego, również Międzylesia.

*- Ulewne deszcze przekonują, że mimo prowadzonych prac regulacyjnych w rzekach i potokach są w stanie uczynić je groźnymi - zauważa burmistrz Międzylesia **Tomasz Korczak**. - Muszę stwierdzić, że od roku 1997, a więc od czasu powodzi stulecia, również na naszym terenie wykonano sporo mostów z dużymi światłami przepływu wody, wzmocniono newralgiczne nabrzeża, pogłębiono kilometry rowów. Gdyby tego nie uczyniono, to w Szklarni czy Goworowie dziś sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej. A tam wybudowane urządzenia zadziałały.*



Nie sprawdził się te, które świadomie są niszczone przez ludność - głównie napływową. Wiele osób, komasując grunty zaoruje rowy bądź zmienia ich przebieg. - Często są zaorane wzdłuż pochyłości rowy biegnące poziomnicami. Zostają tylko rowy prostopadłe szybko napełniające się wodą. Nie mając odprowadzeń na boki nie są w stanie zatrzymać tej masy wody, która z nich się wylewa. Taka sytuacja ma miejsce w Michałowicach, gdzie sytuacja cyklicznie się powtarza. Tam woda jest sprowadzana ze sporego obszaru do jednego rowu i nie dziwota, że dochodzi do podtopień. Taka sytuacja dotyczy też Domaszkowa, Długopola Górnego, w części Gajnika i Roztok - podkreśla burmistrz. - Bywa, że gdzieś tam muszę wejść siłą prawa i wprost nakazywać odtworzenie rowów.

Te nieodpowiedzialne działania wielu właścicieli gruntów nabierają wyrazu, gdy raz na jakiś czas przyjdzie wielki deszcz. Wtedy z różnych miejsc dobiega wrzask i przekonywanie, że nic nie zrobiło się w zakresie regulacji rzek i potoków. Pretensje są kierowane głównie do gminy, choć powinny trafić do wspomnianych właścicieli.

- Przynam szczerze, że irytują mnie sytuacje, gdy woda wzbiera, a ludzie stoją beczynnie lub dzwonią po straż pożarną i czekają na cud. Zapominamy, że nikt nam nie pomoże tak, jak uczynimy to sami - akcentuje wóldarz. - I druga rzecz: Gdy zaczyna się duża woda, ludzie chcą ratować wszystko: podwórka, ogródki, altanki, szklarnie czy folie. Nie da rady uratować wszystkiego. Nauczmy się, że ratujemy mieszkania i mienie o znacznej wartości, to jest podstawą. I przy nich worki z piaskiem mają być układane w pierwszej kolejności.

Władze samorządowe już wstępnie oszacowały szkody powstałe w czasie czerwcowych podtopień w gminie. Wszędzie, skąd napłynęły zgłoszenia o nich pojawiła się gminna komisja. Nie uznała ona m.in. dwóch roszczeń - w jednym przypadku wskazano, że pomieszczenia gospodarcze nie są objęte pomocą finansową do 6 tys. zł natomiast w drugim stwierdzono całkowite, wieloletnie zaniedbanie ze strony właściciela, jeśli chodzi o działania na rzecz uchronienia mieszkania przed zalaniem.

**(bwb)**